

PŁACZ ZAMIAST MODLITWY¹

W roku 1958 miałem zaszczyt eskumować zwłoki (Rabbi²) Szapiro.

Po przybyciu na miejsce spoczynku jego prochów stwierdziłem brak sił fizycznych do pracy. Mała liczba Żydów w Lublinie i do tego dzień niedzielny był przyczyną powstania kwestii – kto dokona pracy fizycznej związanej z eskumacją? Przysłany do pracy człowiek, który był w danej chwili jedynym Żydem – zrobił na mnie przykre wrażenie. Jego donośny głos i pewność siebie miały w sobie coś odpychającego, ale jego fizyczna budowa świadczyła o tym, że nadawał się do danej pracy, lecz kiedy zwrócił mi kilkakrotnie krytyczne uwagi na temat spraw jego nie dotyczących – chciałem stanowczo zrezygnować z jego pomocy. Lecz on energicznym ruchem sięgnął po łopatę i rzekł: „szkoda czasu, trzeba zaczynać kopać”. Jego wesola twarz tryskająca zdrowiem nie odpowiadała tej powadze chwili, która się odbywała. Jednak rytmiczne rzucanie ziemi łopatą świadczyło o energii z jaką wykonywał swą pracę. Skupił się stał milczący i pot zrosił jego czoło. Ten człowiek stał mi się jakby bliższym. Zdawało mi się, że z taką energią i powagą mogli tylko pracować Halucy na bagnach. Jego głos stał się bardziej cichy i pot coraz więcej rosł jego czoło. Zaproponowałem odpoczynek w pracy, lecz on tylko kiwnął mi przecząco głową i kopał dalej, gdy dokopał się do desek przykrywających zwłoki zmarłego twarz jego stała się blada i z piersi jego wyrwał się przytłumiony głos. „Wybacz mistrzu to dla Twego honoru” – Piers zaczęła mu falować i twarz jego zroszona potem i płaczem, który wydobywał się z piersi spowodowała, że ten człowiek stał mi się bliskim. Moje łzy mieszały się z jego płaczem, przyklęknął, oparł się głową o ścianę grobu, rękoma zaczął odgarniać ziemię, która przylegała do prochów zmarłego. Czynił to tak, jakby wyjmował drogie relikwie – powoli i ostrożnie. Nie chcąc deptać prochów zmarłego uklęknął na jednym kolanie o dalej pracował. Gdy doszedł do czaszki jego cichy dotąd płacz wzmógł się i usłyszałem ciche słowa:

„Wybacz Mistrzu, że ja prosty Żyd muszę Ci oddać ostatnią przysługę wydobywania zwłok Twoich i wybacz uczniom Twoim, że nie mogli Ci oddać ostatniej przysługi”.

Gdy wyszedł po skończonej pracy z dołu twarz jego była w dalszym ciągu blada, ręce lekko drżały i

1 Tekst nie został poddany redakcji stylistycznej. Wszelkie podkreślenia pochodzą od autora. Maszynopis relacji został przekazany przez Nuchyma Szycę prof. Jerzemu Kłoczowskiemu w Lublinie w 1988 roku.

2 Słowo „rabbi” zostało dopisane ręcznie do maszynopisu

pierś unosiła się poruszana płaczem. Stanął z boku cichy, skromny jakby przybity bóle, a modlitwy nikt nie odmawiał.

Autor – Szyc Nuchym

Lublin

Ul. Sławińskiego³ 3 m. 6a.

Nuchym Szyc urodził się w 1921 roku w Warszawie. Według relacji rodziny pochodził z Bródna.

Tam ukończył trzy klasy miejscowego chederu. Był samoukiem.

W 1939 roku wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego. Bronił Warszawy. Po Wojnie Obronnej 1939 roku, uciekł do ZSRR, gdzie zesłano go do kopalni w Nowosybirsku. Pracował również w syberyjskich kołchozach. Po powrocie do Polski osiedlił się w Lublinie. Był aktywnym członkiem miejscowej gminy żydowskiej aż do spowodowanego zmniejszeniem się liczby członków tejże, kryzysu i jej powolnego upadku. Mieszkał przy ulicy Sławińskiego, ale przy najśłynniejszej chyba „żydowskiej” ulicy Lublina – Lubartowskiej prowadził niewielki zakład rzemieślniczy – zajmował się w nim między innymi reperacją parasoli. Zmarł 16 lutego 1990 roku. Pochowano go na warszawskim cmentarzu żydowskim (w lewobrzeżnej Warszawie a nie na rodzinnym Bródnie). Nuchym Szyc utrzymywał bliskie kontakty z przedstawicielami miejscowej, katolickiej inteligencji – między innymi z Jerzy Kłoczowskim i Bolesławem Pylakiem. Zajmował się również pisaniem poezji religijnej⁴.

W roku 1958 na Nowym Cmentarzu Żydowskim przeprowadzona została ekshumacja zwłok

Majera Szapiry (jid. 1887-1933) (רבי מאיר יהודה שפירא) – twórcy i budowniczego Jesziwa

Chachmej Lublin – wyższej, szkoły rabinackiej działające w Lublinie przy ulicy Lubartowskiej. To niecodzienne (z uwagi na względy religijne) wydarzenie, związane z gomulkowską „odwilżą” i chwilowym otwarciem w stosunkach PRL - Izrael zostało utrwalone w relacji religijnego polskiego Żyda – pełnej szacunku dla zmarłego i reprezentowanej przez niego tradycji.

Łukasz Jasina

³ Obecnie Niecała. Jest to ulica w Śródmieściu Lublina, przy której mieszkał autor tekstu aż do swojej śmierci.

⁴ Niektóre wiersze N. Szycy otrzymał emerytowany arcybiskup lubelski Bolesław Pylak, vide: relacja ks. apb Pylaka udzielona prof. Jerzemu Kłoczowskiemu.